

Koziół, Józef

Dylematy współczesnej bankowości w Polsce

Rocznik Żyrardowski 1, 27-34

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dylematy współczesnej bankowości w Polsce*

Banki, bankowość, ich problemy są zawsze ważne, gdyż są one instytucjami publicznego zaufania. Ich rola jest szczególnie duża w gospodarce rynkowej, w której pieniądź ma zasadnicze znaczenie dla przebiegu procesów gospodarczych. Chociaż dzisiaj pojęcia bank i bankowość nie są tożsame, gdyż coraz częściej usługi bankowe są świadczone przez instytucje pozabankowe, to jednak na potrzeby niniejszego wykładu będę je traktował równoznacznie.

Jest wiele powodów, dla których społeczne zainteresowanie bankami jest obecnie tak duże. Pragnę zwrócić uwagę na niektóre z nich. Historycznie rzecz ujmując, ekonomiczna sytuacja banków była i jest odzwierciedleniem sytuacji gospodarczej kraju. Gospodarka bowiem jest naturalnym podglebieniem ich działalności, kondycji ekonomicznej oraz perspektyw rozwoju. Ich stan jest swego rodzaju zwierciadłem stanu gospodarki. To prawda, że sprawność, kapitałowa zasobność oraz strategie banków są niezmiernie istotnymi czynnikami oddziałującymi na gospodarkę, ale przecież stan tej ostatniej wyznacza aktywność i sytuację banków, tak jak jest czynnikiem decydującym o stanie zamożności i perspektywach w tym zakresie podmiotów gospodarczych i społeczeństwa każdego kraju.

Po wtóre, banki były swego rodzaju prekursorem głębokich reform w Polsce, jakie dokonały się w latach 90. Wyrazem tego były zmiany w prawie bankowym dokonane w 1988 r. To wówczas wyodrębniono ze struktur ówczesnego Narodowego Banku Polskiego 9 banków komercyjnych. W następnych latach ten kierunek zmian, polegających na oddzieleniu działalności emisyjno-nadzorczej, jaką sprawuje NBP, od działalności komercyjnej, został radykalnie przyspieszony i rozwinięty. Wyodrębnienie ze struktur banku centralnego działalności komercyjnej, umożliwiło mu skoncentrowanie się na polityce pieniężnej oraz wykonywaniu nadzoru, natomiast działalność operacyjna stała się domeną banków komercyjnych. W połowie bieżącego roku działały w naszym kraju 74 banki komercyjne i około 780 banków spółdzielczych.

Sektor bankowy w Polsce stosunkowo najwcześniej i najszybciej rozpoczął procesy prywatyzacyjne. Obecnie w zasadzie tylko 3 banki należą do państwa. Są nimi: Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski SA, Bank Gospodarki Żywnościowej SA oraz Bank Gospodarstwa Krajowego, przy czym BGŻ SA jest w części (ok. 1/3) własnością banków regionalnych zrzeszających banki spółdzielcze. Udział państwa w kapitale akcyjnym banków w Polsce stanowił – wg danych NBP z końca marca br. – mniej niż 20%. Sektor bankowy jest też stosunkowo

* Wykład inauguracyjny na otwarcie roku akademickiego 2000/2001 w Wyższej Szkole Rozwoju Lokalnego w Żyrardowie.

najliczniej (15 banków) reprezentowany na Warszawskiej Gieldzie Papierów Wartościowych.

Po trzecie, zainteresowanie bankami w gospodarce rynkowej wynika z jej charakteru, którego immanentną cechą jest pieniądź, a jego obsługę sprawują banki. Szybkie ograniczanie, w ramach budowy tej gospodarki w naszym kraju, opiekuńczych funkcji państwa stało się jedną z istotnych przyczyn wzrostu zainteresowania społeczeństwa oszczędnościami i bezpiecznym ich lokowaniem, a tym samym sytuacją ekonomiczną banków. Na skalę niespotykaną w ostatnim półwieczu, zarówno podmioty gospodarcze jak i gospodarstwa domowe zostały włączone w orbitę także innych rodzajów usług bankowych. Z tych względów takie pojęcia, jak stopy procentowe, kursy walut, czas i forma rozliczeń itp. stały się dzisiaj standardowymi pojęciami będącymi przedmiotem codziennego zainteresowania znacznej części naszego społeczeństwa. Nie bez znaczenia dla tego zainteresowania jest fakt, iż system bankowy w Polsce to ok. 175 tys. zatrudnionych i ponad 10,5 tys. placówek bankowych.

I wreszcie czwarty, jak sądzę, niezwykle istotny powód społecznego zainteresowania tym sektorem gospodarki, sprowadzający się do pytania: „Polskie banki, czy banki w Polsce?” W połowie br. w 47 bankach komercyjnych (ok. 63% ogółu) przewagę kapitałową mieli akcjonariusze zagraniczni, a ich udział w kapitale akcyjnym szacuje się obecnie na ok. 70%. Wymienione proporcje wyjaśniają także tytuł mojego wykładu; mówię w nim bowiem o całej bankowości w naszym kraju, nie ograniczając się tylko do polskiej części sektora bankowego, który stanowi mniejszość.

Myślę, że przywołanie tych kilku powodów szczególnie dużego zainteresowania bankowością w naszym kraju pozwoli przybliżyć współczesne jej dylematy. Dylematy – gdyż każdy z przedstawionych problemów jest rozstrzygany w drodze wyboru określonej ścieżki postępowania. Pragnę przy tym skoncentrować się na niektórych z nich, wybranych według kryteriów ekonomiczno-społecznych.

Dylemat pierwszy to kwestia kapitałowej zasobności banków. Wielkość kapitałów własnych każdego banku jest czynnikiem decydującym o rozmiarach jego działalności, zwłaszcza działalności kredytowej, bezpieczeństwie zdeponowanych w nim lokat, możliwościach unowocześniania usług, które to procesy są wysoce kapitałochłonne. Jednym słowem, wartość kapitału własnego banku jest zasadniczym czynnikiem wyznaczającym jego konkurencyjność i możliwości rozwojowe. Szczególnie duże znaczenie ma przy tym niewątpliwie w dobie globalizacji procesów gospodarczych. Prawdy te wydają się oczywiste, a jednak nie zawsze znajdują one wyraz w praktyce, a w każdym razie często stawiana jest kwestia czy i kiedy zwiększać wysokość kapitałów własnych i z jakich czerpać źródła.

Kapitały własne polskich banków systematycznie rosną. Mimo to łączna ich suma odpowiada kapitałowi średniej wielkości banku europejskiego¹. Jak podaje „The Banker” z lipca 2000 r., największy bank w Polsce pod względem kapitałowym (830 mln USD) – PKO SA, znalazł się w światowym rankingu dopiero na 350 miejscu. Wartość funduszy własnych całego systemu bankowego w Polsce wynosiła

¹ M. Pamfil, „Nowe Życie Gospodarcze” 20 VIII 2000.

w końcu marca br. 26,5 mld zł (nieco ponad 6 mld USD), z czego na banki komercyjne przypadało 25,2 mld zł (95,3%), a na banki spółdzielcze 1,3 mld zł². Łączna wartość funduszy podstawowych i uzupełniających wraz z niepodzielonym zyskiem była większa - 31,4 mld zł (ok. 7 mld USD), ale i tak jest wielkością co najmniej skromną³. Dla porównania podaję, iż łączna wartość zgromadzonych w bankowości depozytów złotych i dewizowych wynosiła w tym samym czasie 219 mld zł (ok. 51 mld USD)⁴.

Można obrazowo powiedzieć, że 1 zł funduszy własnych systemu bankowego ubezpiecza 8,3 zł zgromadzonych w nim depozytów. Jest to oczywiście duże uproszczenie, gdyż środki te finansują w szczególności działalność kredytową i kapitałową banków i w tych aktywach znajdują główne zabezpieczenie⁵. Jest jednak sprawą oczywistą, że relacje te są niezmiernie istotne, a wielkość kapitałów własnych banków – odpowiadająca w moim wykładzie wartości ich funduszy własnych, ma zasadnicze znaczenie, zwłaszcza dla możliwości oddziaływania banków na procesy gospodarcze i bezpieczeństwo zgromadzonych w nich lokat, w tym przez osoby prywatne (ok. 72% ogółu depozytów).

Obok łącznej wartości kapitałów własnych banków niewątpliwie dużym problemem jest ich zróżnicowanie pomiędzy poszczególnymi bankami. Tak np. ok. 75% polskich banków spółdzielczych posiada fundusze własne mniejsze niż 1,2 mln zł (300 tys. euro), podczas gdy wysokość wymagana prawem europejskim wynosi 1 mln euro. Polska w tym zakresie zabiega o okres przejściowy do końca 2007 r.⁶. Problem zróżnicowania siły ekonomicznej banków w Polsce jest znacznie głębszy. Wyrazem tego niech będzie fakt, że tylko 5 największych banków posiadało w końcu marca br. 47,3% aktywów netto całego systemu bankowego, 55,8% depozytów oraz 45,2% kredytów⁷. Pozostałe ok. 850 banków posiadało zaledwie ok. połowy tych wielkości.

Skromne zasoby kapitałów własnych banków w naszym kraju mają szereg implikacji, o których wspomniałem, definiując ten dylemat współczesnej bankowości w Polsce. Wysiłki państwa w celu ich powiększenia były na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia znaczne. Poprawiły one sytuację, jednakże w porównaniu z koncentracją kapitałów w bankach krajów wysoko rozwiniętych nie zmieniły jej w sposób zasadniczy. Nadal siła kapitałowa banków w Polsce nie pozwala, by mogły one być uznane – pod tym względem – za dostatecznie przygotowane do sprostania wymogom konkurencji, zwłaszcza w warunkach procesów globalizacji kapitału i rynków. Ocenia się, że wysiłek w tym zakresie był zbyt mały.

Rozstrzygnięcie i rozwiązywanie dylematu kapitałowego ma różne formy. Obok pozyskiwania kapitału – w wyniku kolejnych emisji akcji, co jest łatwiejsze

² Sytuacja finansowa banków w I kwartale 2000 r. Narodowy Bank Polski, Generalny Inspektorat Nadzoru Bankowego, Warszawa, czerwiec 2000 r., s. 15.

³ Ibidem., s. 14.

⁴ Ibidem., s. 33, tab. 20.

⁵ Wg danych jak w przypisie 2, należności brutto banków komercyjnych od sektora niefinansowego wynosił w końcu marca 2000 r. 166,8 mld zł (vide s. 28, tab. 14), natomiast wartość papierów wartościowych 86,6 mld zł (s. 28, tab. 13).

⁶ M. Liciski, „Gazeta Bankowa” 2000 r., nr 33 (616).

⁷ Ibidem., s. 27, tab. 11.

w przypadku banków giełdowych, są podejmowane decyzje o ich konsolidacji, pozyskiwaniu inwestorów strategicznych, w tym bardzo często – zagranicznych. Przykładem skutecznej konsolidacji polskich banków było połączenie 4 banków, a mianowicie: PeKaO SA, PBG SA, BDK SA i Pomorskiego BK SA, a w wyniku tego utworzenie jednego silnego banku jakim jest Bank PeKaO SA.

Ta droga koncentracji kapitału w bankach naszego kraju napotyka jednak wiele przeszkód, w tym także ze strony samych banków (m.in. powstrzymuje je przed tym perspektywa zmniejszenia liczebności kadr kierowniczych). Stąd też banki usilnie poszukują zasobnych inwestorów, m.in. w sektorze ubezpieczeniowym i wśród innych krajowych podmiotów niefinansowych. Niestety także i tu nie znajdują dostatecznej obfitości kapitałów. Stąd niejako naturalnym ich źródłem staje się kapitał zagraniczny. W dotychczasowych jednak procesach prywatyzacji polskich banków środki z ich sprzedaży zasilały przede wszystkim budżet państwa. W lwiej części stanowiły one zapłatą za nabywane od państwa akcje banków, a nie ich fundusze własne.

Niskie kapitały własne poszczególnych banków nie przekreślają perspektywy ich rozwoju, ale jednak są one wówczas ograniczone. Wyznaczają mu bowiem rolę banku lokalnego, obsługującego niewielki rynek, skazując go na małe jednostkowe sumy kredytów i duże ryzyko w przypadku dekonstrukcji.

Drugim dylematem banków w naszym kraju jest problem własnościowy. Budzi on stosunkowo najwięcej kontrowersji. Jest faktem, znajdującym wyraz w przytaczanych już przeze mnie danych, że udział kapitału zagranicznego w polskich bankach znacznie przekroczył połowę jego łącznej wartości⁸. Szczególnie szybkie zmiany pod tym względem nastąpiły w ostatnich 4 latach, kiedy udział ten zwiększył się kilkakrotnie (ok. 4% w 1995 r.).

Polska oraz Węgry należą do tych krajów europejskich, w których udział kapitału zagranicznego w sektorach bankowych jest najwyższy. Jest on charakterystyczny dla krajów transformujących swoje gospodarki, jakimi są kraje Europy Środkowej i Środkowo-Wschodniej, krajów o niskiej zasobności kapitałowej. Według prezesa zarządu NBP „w Czechach początkowo próbowano prywatyzować sektor bankowy głównie z udziałem kapitału krajowego. Doprowadziło to do tego, że Czesi po raz czwarty musieli dokapitalizować swoje banki”. I dalej stwierdza on, iż „kapitał zagraniczny wchodzący do czeskich banków wzmocni je kapitałowo i da lepsze możliwości rozwoju”⁹. Tak więc uznaje się, iż inwestycje w polskich bankach są czynnikiem wzmacniającym je w warunkach niedostatku kapitału krajowego.

Jakkolwiek teza ta jest – wg części ekonomistów – co najmniej dyskusyjna, to nie ulega wątpliwości, że prywatyzacja banków przy tak dużym udziale kapitału zagranicznego zasila nasz kraj w niebagatelne środki z zewnątrz. Ocenia się, że wpływy te stanowią ponad 40% całości wpływów uzyskanych dotychczas przez budżet państwa z prywatyzacji kapitałowej¹⁰. Należy jednak podkreślić, o czym już

⁸ Wg J. Monkiewicza, inwestorzy zagraniczni uzyskali kontrolę nad ok. 70% kapitału akcyjnego całego sektora bankowego w Polsce. (J. Monkiewicz, *Prywatyzacja PKO BP – bank polski, prywatny, czy obywatelski? – maszynopis*, s. 2).

⁹ Co zostało po dziadkach, „Przegląd” z 4 lipca 2000 r.

¹⁰ J. Monkiewicz, op. cit., s. 3.

wspomniałem, że środki te w znakomitej większości nie zwiększyły kapitałów własnych banków, a zostały wykorzystane przez państwo na inne cele, co jest już odrębnym tematem.

Tak duży udział kapitału zagranicznego w sektorze bankowym w Polsce ma i dobre, i niekorzystne strony. Pozytywnym elementem jest przejęcie odpowiedzialności za rozwój tych banków przez zasobniejszych zagranicznych inwestorów, którzy wnoszą też z reguły nowocześniejsze formy działalności, choć nie jest to jedyna droga pozyskiwana know how. Dodatnim też aspektem otwartości polskich banków na kapitał zagraniczny wydaje się respektowanie zobowiązań wobec OECD, której Polska jest członkiem, oraz Unii Europejskiej, do której członkostwa aspirujemy. Zakładają one swobodny przepływ kapitałów. Tak duże zaangażowanie kapitału zagranicznego uwiarygodnia Polskę wobec inwestorów zagranicznych i może być czynnikiem sprzyjającym postępującemu zaangażowaniu tego kapitału w polską gospodarkę. Trudno bowiem założyć, że inwestycje w bankowości mają charakter krótkotrwały, spekulacyjny.

Wymieniając pozytywne cechy tego procesu, nie sposób pominąć ostrych opinii przeciwnych. U ich podłoża leży często fakt, iż udział kapitału zagranicznego w kapitale własnym banków w krajach Unii Europejskiej nie przekracza 10%. Uważa się, że oddanie pod kontrolą kapitału zagranicznego tak dużej części polskiego sektora bankowego jest ryzykowne dla długoterminowych procesów rozwojowych naszego kraju¹⁰. Zwolennicy takiego poglądu dość powszechnie uznają, iż tak duży udział kapitału zagranicznego będzie wywierał niekorzystny wpływ na możliwość skutecznej realizacji polityki pieniężnej i gospodarczej naszego kraju, ograniczając jego samodzielność w tym zakresie. Będzie to miało miejsce zwłaszcza w sytuacjach kryzysów występujących w krajach, z których pochodzi ten kapitał. W ten sposób Polska może być bardziej narażona na wahania koniunktury na świecie¹². Nie należy też zapominać, że właściciel kapitału decyduje o sposobie i geografii jego wykorzystania, niekoniecznie kierując się interesami danego kraju, co grozi uzależnieniem Polskich firm od decyzji, banków-matek, które są zlokalizowane za granicą.

Osobiście uważam więc, że w żadnym wypadku nie należy lekceważyć negatywnych ocen omawianego zjawiska. Sądzę, że szereg decyzji, zwłaszcza w sferze szczegółowych warunków regulujących sprzedaż polskich banków kapitałowi zagranicznemu, mogłoby być korzystniejszy dla Polski. Dziś jednak za wcześniej na jednoznaczne stanowisko, jaki będzie bilans dominującej pozycji kapitału zagranicznego w polskim sektorze bankowym. Problem ten wymaga zresztą głębszej analizy, niż ramy dzisiejszego wykładu. W analizie tej trzeba też uwzględnić, iż zróżnicowane są kierunki pochodzenia kapitału zagranicznego w bankach naszego kraju. W końcu marca br. ponad 1-procentowym udziałem dysponowało 10 krajów, wśród nich Niemcy (14,09%), Stany Zjednoczone (12,96%), Holandia (7,06%) a Francja (4,57%). Na pozostałe kraje przypadło 61,32%¹³.

¹⁰ J. Monkiewicz, op. cit., s. 3.

¹¹ J. Monkiewicz, op. cit., s. 4.

¹² Zob. m.in.: S. Nieckarz, *Polskie banki, czy banki w Polsce* „Magazyn Finansowy” 2000, nr 43 oraz P. Niedziółka, *Spóźnione wnioski*, „Magazyn Finansowy” 2000 r, nr 183.

¹³ Zob. NBP, GINB: op. cit., s. 24, tab. 6.

Obecnie, skoro już mamy taką strukturę właścicielską banków w Polsce, trzeba dbać, by zarówno gospodarce, jak i ludności oferował dobre usługi bankowe w kraju, by zarówno banki jak i ich klienci tu płacili podatki, a młodzież znajdowała zatrudnienie na coraz nowocześniejszych stanowiskach pracy, jakimi dysponują współczesne banki, obsługujące coraz częściej transnarodowe korporacje przemysłowe, handlowe i usługowe.

Z głębokim przekonaniem pragnę też wyrazić pogląd, iż Polska powinna utrzymać narodowy charakter pozostałych, jeszcze nie sprywatyzowanych banków, jakimi są: PKO PB SA, BGŻ SA i BGK. Ich prywatyzacja powinna się opierać na kapitale krajowym. Bogata sieć placówek dwóch pierwszych z nich oraz duży udział w rynku, mogą być czynnikami ograniczającym ryzyko dużego zaangażowania kapitału zagranicznego w polskiej bankowości. Obecnie trwa dyskusja co do form prywatyzacji tych banków. Jedną z żywo prezentowanych jest koncepcja narodowych instytucji finansowych. Kojarzy ona rozwój tych banków z interesami społeczności lokalnych, czyniąc z nich swój docelowy rynek¹⁴ oraz z zaangażowaniem samorządu terytorialnego.

Rekapitułując, dylemat własnościowy jest niezwykle ważny dla banków z wielu względów, chociaż w dużym stopniu został rozstrzygnięty poza nimi, przez państwo. Dla ich pracowników ma on również duże znaczenie, zwłaszcza zważywszy zagrożenie eksportu miejsc pracy dla wysoko kwalifikowanej kadry kierowniczej. Problem nie jest ostatecznie zamknięty.

Dylemat trzeci, to problem nowoczesności usług bankowych. Można go też nazwać dylematem technologicznym.

Globalizacja, konsolidacja i informatyzacja to terminy niemal codziennie używane nie tylko przez naukowców, menedżerów i polityków, ale także przeciętnych obywateli rozwiniętych krajów. W tym trójkącie pojęć najmniej kontrowersji politycznych budzi informatyzacja. Dzisiaj już cała gospodarka wyposaża się w nowe narzędzia w postaci technologii informacyjnych, telekomunikacyjnych, najnowocześniejszych procesów przetwarzania danych. Procesy zmian technologicznych noszą różne nazwy, m.in.: społeczeństwo postindustrialne, gospodarka innowacyjna, oparta na wiedzy, na informacji, gospodarka cyfrowa, Nowa Ekonomia, Nowa Gospodarka¹⁵. Warto tu przytoczyć opinię sekretarza Skarbu USA, który powiedział, że „Nowa Gospodarka jest zbudowana na starych cnotach: oszczędzaniu, inwestowaniu i nieograniczonym działaniu firm rynkowych”¹⁶.

Dylemat nowoczesności to właśnie inwestowanie w nowe technologie i wiedzę, to umiejętność sprostania wyzwaniom w tym zakresie będąc niepodjęciem tego wyzwania w imię lepszych krótkoterminowych zysków. Banki od lat przodują w stosowaniu nowych technologii. Nie mogą zatem stanąć obecnie w gronie tych, którzy skazują się na peryferia gospodarki bezskutecznie zabiegając o rynek. Na szczycie krajów Unii Europejskiej w Lizbonie w marcu br. postanowiono o budowaniu społeczeństwa informacyjnego. Jest to niewątpliwie okoliczność zachęcająca banki w Polsce, kraju aspiru-

¹⁴ Projekty tych koncepcji prezentuje m.in. J. K. Solorz na łamach „Banku”

¹⁵ Zob. szerzej na ten temat m.in. M. Pamfil; op. cit.

¹⁶ Za. M. Pamfilem, op. cit.

jącego do UE, do intensywnego inwestowania w nowe technologie. (Od papieru do cyfry – w przekazie informacji obrazu i głosu).

Zdolność wykorzystania nowych osiągnięć informatycznych przez banki będzie bowiem, podobnie jak w innych sektorach gospodarki, czynnikiem różnicującym ich tempo rozwoju. Nie dziwi więc bardzo duże zainteresowanie gospodarką elektroniczną. Zainteresowanie to wyraża się w rosnących nakładach banków na nowe technologie, w szkoleniu kadr oraz wzbogacaniu ich oferty produktowej. Trzeba bowiem pamiętać, że nawet najbardziej nowoczesne technologie bez nowych usług dla klientów pozostaną tylko kosztowną wizytówką banku, a nie instrumentem obniżki kosztów i źródłem zysku¹⁷.

Jak wynika z analizy kosztów operacji bankowych wykonywanych przez różne kanały dystrybucji, przeciętny koszt transakcji za pośrednictwem Internetu, głównego motoru Nowej Gospodarki, stanowi zaledwie 1/100 kosztu, jaki ponosi tradycyjny oddział banku.

Obecnie ok. 8 banków w Polsce oferuje usługi internetowe. Wszystkie zaś liczące się banki komercyjne posiadają własne witryny internetowe, a wg badań OBOP-u ok. 13% populacji Polaków powyżej 15 lat posiada dostęp do Internetu. Powstaje cała infrastruktura prawna, organizacyjna oraz system bezpieczeństwa transakcji elektronicznych (Centrum Zaufania i Certyfikacji CENTRAST SA).

Internet to szansa i zagrożenie dla banków, podobnie jak i całej gospodarki. Szansa oczywista: przyspieszenie i potaniecie obrotu. Zagrożenie zaś największe tkwi w niewykorzystaniu szansy, co jest konsekwencją niedostatecznego tempa i skali nakładów.

Jakie są sposoby skutecznego rozstrzygnięcia dylematu nowoczesności w bankowości w Polsce w warunkach jej skromnych możliwości inwestycyjnych? Zapewne jest ich wiele. Jednym z nich, pozwalającym optymalizować niezbędne duże nakłady na ten cel, jest podejmowanie ścisłej współpracy banków w tym zakresie. Wyrazem tego jest m.in. budowa Wspólnej Sieci Bankowości Elektronicznej. Ten sposób rozwiązywania problemu napotyka jednak pewne bariery, bowiem banki przodujące w operacjach, traktują to jako instrument przewagi konkurencyjnej. Takie traktowanie tego zagadnienia jest skutkiem stosunkowo skromnej wiedzy. Internet zmusza bowiem do szerokiej współpracy w zakresie rozwiązań infrastrukturalnych. Konkurent w Nowej Gospodarcie jest jednocześnie partnerem w interesach. Przykładem tego może być General Motors, Ford i Dimler Krysler, które utworzyły wspólną internetową giełdę części zamiennych, mimo ostrej konkurencji na rynku.

Tak więc i w tym wypadku wiedza jest kluczem do szybszego rozwiązywania problemów, ale jest nim także kapitał i szybkość podejmowania decyzji we wdrażaniu nowych technologii.

Można sobie wyobrazić, czego już niestety pokazała się pierwsza jaskółka, że właściciele banków w Polsce będą sytuowali ośrodki zarządzania poza naszym krajem w siedzibie banku-matki, tworząc tam wysoko opłacane, nobilitujące intelek-

¹⁷ J. Stryczyński, T. Zarzycki, *Bank ery gospodarki elektronicznej*, „Bank”, wrzesień 2002

tualnie, nowe miejsca pracy. Tak się stanie, o ile nie sprostamy wyzwaniom technologicznym (Internet, podpis elektroniczny w USA i w Polsce).

I wreszcie na zakończenie zasygnalizuję kolejny, czwarty dylemat współczesnej bankowości w Polsce, jakim jest bezpieczeństwo depozytów, transakcji i banków.

Ryzyko jest cechą ściśle związaną z każdą działalnością gospodarczą. Banki, bankowość są narażone na różnorakie szczególnie duże ryzyko, wynikające z faktu, iż pełnią one rolę pośrednika finansowego. Liczne zagrożenia, w tym zwłaszcza koniunktury gospodarczej, błędnej oceny partnera transakcji, stopy procentowej, kursu walutowego czy ryzyko w obszarze technologiczno-organizacyjnym, wymagają od banków stałych wyborów, opartych na wyrafinowanych metodach analizy i kwantyfikacji ryzyka. Często skala ryzyka jest proporcjonalna do spodziewanego zysku, stąd współczesna bankowość rozwija systemy zarządzania ryzykiem oraz stosuje zestaw norm prawnych i ekonomicznych ograniczających nadmierne ryzyko. Ich egzekwowanie należy do obowiązków Generalnego Inspektoratu Nadzoru Bankowego i organu, jakim jest Komisja Nadzoru, której przewodniczy Prezes NBP.

Szybko następujące zmiany w otoczeniu bankowym zwiększyły skalę ryzyka. Do najważniejszych z nich należy globalizacja rynków finansowych, polegająca na ich integracji, nie tylko w skali krajowej, ale międzynarodowej.

Następstwa złych wyborów w bankowości, przekraczanie dopuszczalnego poziomu ryzyka, powoduje liczne groźne następstwa, wśród których jednym z bardzo ważnych jest utrata płynności banku i zagrożenie dla zgromadzonych w nim depozytów. Doświadczaliśmy już tego w naszym kraju, zwłaszcza na początku lat 90. Przyjęte w wyniku tych doświadczeń rozwiązania w naszym kraju, w tym powołanie Bankowego Funduszu Gwarancyjnego, łagodzą następstwa takiej sytuacji. Do końca br. kwota depozytów gwarantowanych przez wymieniony fundusz odpowiada równowartości 11 tys. euro, a w roku przyszłym – 15 tys. euro.

Czy zatem banki w Polsce są bezpieczne? Czy zgromadzone w nich depozyty nie są zagrożone? Odpowiedź obecnie jest znacznie pomyślniejsza, niż byłaby w pierwszej połowie lat 90. Są zdecydowanie bezpieczniejsze. Zawdzięczają to zbudowanej infrastrukturze prawno-nadzorczej, wzmocnieniu kapitałowemu i postępowi w zakresie zarządzania ryzykiem – ułatwiającemu trafniejsze rozstrzygnięcie dylematów w tym zakresie. Dalszy postęp będzie zależny, obok oczywiście stabilizacji i rozwoju gospodarki, od:

- szybszego wzrostu kapitałów własnych banków,
- stałego podnoszenia poziomu zarządzania ryzykami bankowymi, a szerzej zarządzania bankami (także odpolitycznienia decyzji kadrowych),
- sprawniejszego podnoszenia poziomu technologii obsługi operacji bankowych.

Naturalnym efektem tych przedsięwzięć będzie wzrost konkurencyjności banków w Polsce na krajowych i międzynarodowych rynkach finansowych.

Nadrzędnym jednak warunkiem trafnego rozstrzygnięcia dylematów współczesnej bankowości w Polsce jest dostęp do wiedzy w tym zakresie i praktyczne jej wykorzystanie.